

[Tusnelda Zacierkowa](#)

Portrety niepospolitych medyków: Tusnelda Zacierkowa

Nawet teraz nie opuszcza jej humor i życzliwość. Od kilkudziesięciu lat mieszka w jednym z bloków w zachodniej części Piotrkowa Trybunalskiego. Reportera „Panaceum” wita jak starego znajomego*, z którym można pogawędzić i powspominać. A że pamięć jej nadal dopisuje, więc chętnie wraca do lat minionych.

Urodziła się w marcu 1919 r. w Góra Humora na Bukowinie w Rumunii. Jej ojca - jak go określa, „kochanego człowieka” - Stanisława Orzechowskiego, polskiego kolejarza, wcielonego do carskiej armii w okresie I wojny światowej, los rzuca do dalekiego kraju. Tu poznaje Polkę, przyszłą żonę. Na świat przychodzi córka, której nadają imię starogermańskiej księżniczki pojmanej i zniewolonej przez Rzymian, a potem wiedzionej w triumfie przez Germanika w 17 r. p.n.Chr.

Gdy na kontynent powraca pokój, rodzina Orzechowskich przyjeżdża do Piotrkowa, gdzie mieszkają bliscy Stanisława, ale czasy nie są łatwe, bieda i bezrobocie dają się we znaki nawet kolejarzom, którzy w tamtych czasach zaliczają się do elity zawodowej.

Orzechowscy wyjeżdżają więc do Brześcia, gdzie córka „zalicza” kolejne szczeble nauki. W 1937 r. Tusia – bo tak rodzice i znajomi nazywają Tusneldę – otrzymuje świadectwo maturalne i wyjeżdża na studia lekarskie do Poznaniu (wówczas był to Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego).

Kiedy w 1939 r. wybucha wojna, panna Orzechowska jest po drugim roku medycyny, bez szans na kontynuowanie studiów, postanawia więc wracać do rodziny. Opuszcza Poznań 2 września i wyrusza do Brześcia. Po drodze przeżywa bombardowania, na jej oczach giną setki ludzi, sama niejednokrotnie szuka schronienia w polu lub lesie. - Dziś młodzi ludzie nawet nie są w stanie wyobrazić sobie okropieństw wojny, bo patrzą na nią przez pryzmat filmów czy gier komputerowych. Wtedy jednak była z całym swoim dramatyзмом i cierpieniem na wyciągnięcie ręki... - mówi doktor Zacierkowa.

Dopiero 6 września udaje się jej dotrzeć do Warszawy, a trzy dni później - znów patrząc po drodze na bombardowanie miast i pociągów, krew i śmierć ludzi - do Brześcia.

Na szczęście do domu powraca szczęśliwie ojciec, zmobilizowany do wojska już w marcu 1939 r. i biorący udział w dramatycznych walkach w kampanii wrześniowej. Nie oznacza to jednak kresu jego gehenny, gdyż NKWD tropi Polaków, szaleje terror. Jedynym ratunkiem jest ucieczka. W końcu kwietnia 1940 r. cała rodzina przenosi się do Piotrkowa.

Panna Orzechowska nie ma jeszcze dyplomu lekarza, tymczasem ciotka, będąca położną w piotrkowskim Szpitalu św. Trójcy namawia ją, by podjęła tu pracę. Najpierw trafia na położnictwo, a potem chirurgię, gdzie wspiera doktora Lewkowicza, pomaga najciężej chorym. Jednocześnie nawiązuje kontakt z podziemiem i szkoli młode sanitariuszki Armii Krajowej. Żyje w bezustannym strachu, gdyż w szpitalu leczeni są potajemnie partyzanci, a leki oraz środki opatrunkowe trafiają stąd do „leśnych”. W każdej chwili może dojść do „wsypy” i aresztowań. Mimo olbrzymiej presji psychicznej, zdaje kilka kolejnych egzaminów z medycyny na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Wojna kiedyś się skończy, trzeba będzie normalnie żyć i pracować.

Któregoś dnia w Szpitalu św. Trójcy odbywa się operacja, w której uczestniczy niedoszła Pani Doktor. Nagle słyszą strzały. Lekarze i pielęgniarki patrzą na siebie zdumieni. Spodziewają się najgorszego. Tymczasem po chwili wszystko się wyjaśnia: do jednej z sal, gdzie leżał konfident, mający na sumieniu blisko czterdziestu młodych ludzi z Wolborza, wpadają partyzanci i wykonują wyrok podziemia. Padło siedem strzałów. Innym razem wraz z doktorem Różyckim jedzie do kobiety postrzelonej w okolicy Rozpry. Szczęśliwie udaje im się usunąć kulę i chcą wracać do domu, gdy nagle pojawia się dwóch AK-wców i zabierają ich do lasu, gdzie na pomoc czeka kilku rannych ich towarzyszy. Niepodziewanie wyprawa przedłuża się i do domu medycy powracają dopiero następnego dnia.

13 września 1944 r., kilka dni po wspomnianej wyprawie, w szpitalu pojawiają się gestapowcy. Okazuje się, że w partyzanckim oddziale Niemcy mają swojego człowieka i ten zdradza im, kto leczy partyzantów. Tusnelda rafia do gestapowskiej katowni przy ul. Żeromskiego w Piotrkowie, gdzie biciem chcą ją zmusić do mówienia. Stąd droga wiedzie głównie do podpiotrkowskich lasów, gdzie wykonywane są masowe egzekucje lub do obozów zagłady. Ona dostaje się najpierw do ponurych cel więziennych w Cotbus i Berlinie, a potem do Ravensbruck.

Do tego kobiecego obozu koncentracyjnego przewożą ją 25 października 1944 r. Ma jednak sporo szczęścia, bo trafia do obozowego szpitala, gdzie leczy takich samych jak ona skazańców, ale ma szansę na przetrwanie. Pod koniec kwietnia 1945 r., dzięki akcji humanitarnej pn. „Białe Autobusy”, zainicjowanej przez bratanka króla Szwecji i wiceprezesa Szwedzkiego Czerwonego Krzyża - hrabiego Folke Bernadotte, z Ravensbruck udaje się wyrwać prawie pięć tysięcy więźniarek. Wśród nich jest Tusnelda, która w Szwecji szybko dochodzi do zdrowia i podejmuje pracę w szpitalu. Jednak tęskni za Polską i po zakończeniu działań wojennych, 3 listopada tego samego roku, jest już w Piotrkowie.

W lipcu 1947 r. kończy studia medyczne na uczelni w Poznaniu i otrzymuje dyplom

lekarza. Czuje olbrzymią satysfakcję, bo ma za sobą długą i dramatyczną drogę, wiodącą do tego życiowego sukcesu. W 1948 r. zatrudnia się jako lekarz w piotrkowskim Szpitalu św. Trójcy, w którym pracowała w okresie okupacji. Specjalizuje się w chorobach wewnętrznych, w 1954 r. uzyskuje pierwszy, a cztery lata później drugi stopień z interny. W grudniu 1960 r. obejmuje stanowisko ordynatora Oddziału Wewnętrznego w macierzystej placówce.

W międzyczasie wychodzi za mąż za Edmunda Zacierkę, również lekarza, cenionego w trybunalskim grodzie. Wychowuje trójkę dzieci, ale nie zwalnia tempa jeśli chodzi o pracę zawodową. W 1961 r. zakłada w Piotrkowie Trybunalskim pierwszą w województwie łódzkim Poradnię Cukrzycowa, w której pracuje kilkanaście lat, jednocześnie cały czas kierując oddziałem szpitalnym. Poradnia była miejscem leczenia i edukacji chorych na cukrzycę, ale i miejscem szkolenia lekarzy. W latach siedemdziesiątych tworzy jedną z pierwszych sal intensywnej terapii, w nowo oddanym do użytku, budowanym przez dziesięć lat Wojewódzkim ZOZ przy ul. Rakowskiej, dokąd przenosi się większość oddziałów Szpitala św. Trójcy, w tym interna Pani Doktor.

W 1985 r. Tusnelda Zacierkowa, po trzydziestu siedmiu latach pracy jako lekarz i dwudziestu pięciu latach ordynatury, przechodzi na zasłużoną emeryturę. Jest usatysfakcjonowana i spokojna o przyszłość swojego oddziału: zastępuje ją godny następca, świetny kardiolog – doktor Michał Ogórek. Przez dwie dekady pracował u jej boku. Jak ktoś podliczył, w sumie pod jej kierunkiem dwudziestu czterech lekarzy uzyskało pierwszy stopień specjalizacji z chorób wewnętrznych, a ośmiu - drugi, ponadto kilkudziesięciu stażystów uczyła interny. Będąc przez wiele lat sekretarzem piotrkowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, współorganizowała comiesięczne szkolenia lekarzy. W marcu 2004 r., na XIX Okręgowym Zjeździe Lekarzy łódzkiej OIL, uhonorowana została odznaką i tytułem „Zasłużonego Nauczyciela Lekarzy”.

Czy dokonała w życiu czegoś nadzwyczajnego? Jak sama twierdzi, raczej nie, starała się jedynie dobrze wykonywać swój zawód, sumiennie wypełniać swoje obowiązki. Życie nie szczędziło jej kłopotów, o czym świadczy chociażby trudna droga do zawodu lekarza, pokonanie tyfusu w młodości i śmierć dorosłego syna, o którego losie przez wiele lat nic nie wiedziała, ale za to cieszą ją sukcesy pozostałej dwójki dzieci, jednej wnuczki i dwóch prawnuków. Radość sprawiają jej też wizyty lekarzy i pielęgniarek, z którymi niegdyś pracowała. Przy kawce, którą nadal lubi, jest wówczas okazja do wspomnień.

Tekst i zdjęcia: Ryszard Poradowski

* Wypada w tym miejscu dodać, że autor artykułu nie po raz pierwszy odwiedził doktor Tusneldę Zacierkową w jej piotrkowskim mieszkaniu. Pisał o niej w swoim cyklu „Portrety niepospolitych medyków” (choć zdecydowanie mniej obszernie) w „Panaceum” nr 7-8

z 2011 r.